



BIULETYN NIEMIECKI

Nr 9 ♦ 09.09.2010

Bartosz T. Wieliński

Zjednoczone Niemcy – 20 lat później

-
Statystyki
-

Kalendarium od 13 lipca 2009 do 3 września 2010 roku
-

www.csm.org.pl



CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH
CENTER FOR INTERNATIONAL RELATIONS



FUNDACJA WSPÓŁPRACY
POLSKO-NIEMIECKIEJ
STIFTUNG
FÜR DEUTSCH-POLNISCHE
ZUSAMMENARBEIT



Zjednoczone Niemcy – 20 lat później

Bartosz T. Wieliński

20 lat temu Niemiecka Republika Demokratyczna definitywnie zniknęła z mapy Europy, a potem zjednoczone Niemcy stały się gospodarczym i politycznym gigantem. Ale jeśli przyjrzeć się im z bliska, zjednoczonym krajem są tylko z nazwy.

O tym, że między Niemcami ze Wschodu i Zachodu ciągle istnieje przepaść, kilka miesięcy temu przypomniawszy sprawę księgowej Gabrieli S. Choć dotyczyła w zasadzie sporu między pracownikiem a pracodawcą media za Odrą relacjonowały ją niezwykle obszernie. Komentowali ją publicyści, pojawiły się nawet prawne analizy. Bo za sprawą księgowej wyszło na jaw, że 20 lat po zjednoczeniu Niemiec w społeczeństwie stare uprzedzenia ciągle biorą górę.

Czterdziestoparoletnia S., nota bene pochodząca ze wschodniego Berlina, chciała zatrudnić się jako księgowa w jednym ze stuttgarckich przedsiębiorstw. Firma zdecydowała się jej jednak nie przyjmować. Powód S. znalazła w odesłanym (zgodnie z niemieckim zwyczajem) życiorysie i liście motywacyjnym. Na dokumentach ktoś napisał „Ossi” i postawił minus. Obok dwukrotnie dopisano skrót „DDR”. – Moja klientka poczuła się dotknięta do głębi, postanowiła walczyć o swoją godność. Nigdy jeszcze nie potraktowano jej w taki sposób – opisywał w kwietniu dziennikarzom jej adwokat, który oskarżył firmę o dyskryminację S. ze względu na wschodniemieckie pochodzenie. Szybko okazało się, że w żadnym sądzie zjednoczonych Niemiec takiego pozwu jeszcze nie złożono, choć sygnały o podobnym traktowaniu osób z byłej NRD przez lata dochodziły z różnych zakątków kraju. Okazało się też, że niemieckie przepisy piętnują dyskryminację ze względu na płeć, pochodzenie etniczne, wyznanie czy orientację seksualną, ale Niemców wychowanych po drugiej stronie żelaznej kurtyny przed dyskryminacją w żaden sposób nie chronią.

Przy okazji przez prasę przeszła kolejna dyskusja na temat różnic między Wessi a Ossi. Czy sprowadzają się tylko do kilkudziesięciu odmiennych wyrazów i zwrotów używanych na wschód od Łaby, czy są o wiele głębsze i pozwalają mówić o etnicznej odrębności dawnych enerdownców?

Dyskusja, choć nie doprowadziła do jednoznacznych wniosków, brzmiała w niemieckich uszach jak dysonans. Z bliska obserwowałem jak w zeszłym roku Niemcy gorączkowo przygotowywali obchody 20 rocznicy upadku muru, świętowanego słusznie jako jedno z najważniejszych wydarzeń w powojennej historii Europy. Na moich oczach media budowały wręcz mit Zjednoczenia Niemiec. W medialnej gorączce towarzyszącej uroczystym obchodom mówiono o dramacie podzielonego Berlina, o uciekinierach, którym udało się wydostać z NRD i tych, którzy podczas ucieczki zginęli od kul enerdownskich pograniczników. Fetowano też bohaterów: Helmuta Kohla, enerdownskich opozycjonistów, a nawet oficera wschodniemieckiego Grenzschutzu Haralda Jägera, który w pamiętną noc 9 listopada 1989 r. pod naporem tłumu kazał podnieść szlabany na przejściu granicznym do Berlina Zachodniego, tworząc niedającą się zatamować wyrwę w Żelaznej Kurtynie.

Jak co roku działający przy MSW pełnomocnik rządu ds. odbudowy nowych landów opublikował raport na temat postępów prac, zawierający ciągle smutną diagnozę Zjednoczenia¹. Tyle, że w tak świątecznej atmosferze o bilans minionych 20 lat nikt nie śmiał nawet pytać. Nie padło też pytanie o ciągle wyraźny podział Niemiec na bogaty i dynamiczny zachód oraz biedny pogrążony w zastoju wschód. A to, tak jak sprawa dyskryminacji Gabriele S. rzuca się na Zjednoczenie Niemiec cieniem. Niemcy ten problem dostrzegają. Z przeprowadzonego na początku września sondażu Sozialwissenschaftlichen Forschungszentrum Berlin-Brandenburg wynika, że ponad połowa Niemców dostrzega podziały Ossi-Wessi. Co 10. chciałby nawet powrotu do czasów, gdy Berlin dzielił mur².

1. Jahresbericht der Bundesregierung zum Stand der Deutschen Einheit 2009/Raport roczny rządu RFN o stanie jedności Niemiec 2009 (http://www.bmi.bund.de/cln_156/SharedDocs/Downloads/BODL/Jahresberichte/2009.html?nn=816952)
2. Sozialreport 2010 – Sehnsucht nach der Mauer, „Süddeutsche Zeitung“, 31.08.2010



Tak naprawdę Zjednoczenia nie było. 3 października 1990 r. miała miejsce inkorporacja NRD do RFN. Na obszarze wschodnich Niemiec utworzono 5 nowych landów, scalono ze sobą dwie części Berlina i włączono je w skład Republiki Federalnej Niemiec. Ci z niemieckich opozycjonistów, którym wydawało się, że koniec podziału kraju będzie nowym początkiem w dziejach niemieckiej państwowości, byli w błędzie. Żadnych gruntownych zmian nie życzyła sobie ekipa Kohla z Bonn, która wręcz dyktowała Lotharowi de Maziere, pierwszemu i ostatniemu demokratycznemu premierowi NRD warunki zjednoczenia. Nie uchwalono więcej nowej ogólnoniemieckiej konstytucji, tylko uzupełniono eferenowski Grundgesetz z 1949 r. Na ten krok zdecydowano się mimo tego, że pół wieku wcześniej zachodnioniemieckiej ustawy zasadniczej nie nazwano „konstytucją”, bo jej zasięg ograniczony był do trzech zachodnich stref okupacyjnych. Ojcowie założyciele RFN z uchwaleniem prawdziwej konstytucji chcieli czekać właśnie do zjednoczenia Niemiec.

Po nowemu czyli po starym

Podobnie było zresztą z symbolami kraju. Niemieckim hymnem pozostała 3. zwrotka „Deutschlandlied”, choć przed zjednoczeniem i na wschodzie i na zachodzie kraju słychać było głosy, że hymn należy zmienić, bo śpiewano go również za czasów rządów Hitlera. Mimo że ten postulat regularnie pojawia się w niemieckiej debacie, elity zbywają go wzruszeniem ramion. – Śpiewajcie sobie międzynarodówkę – tak kilka lat temu radził polityk FDP przedstawicielom związków zawodowych nauczycieli, którzy proponowali zmiany³. Nawet Berlin, choć w 1999 r. przeniesiono doń siedzibę rządu i parlamentu, nie jest do końca stolicą zjednoczonych Niemiec. Władzom Bonn, które bały się degradacji miasta, udało się zablokować całkowitą wyprowadzkę ministerstw. Siedem resortów dalej utrzymuje w nadreńskim miasteczku swoje główne siedziby, a w Berlinie ma tylko przedstawicielstwa, pozostałe resorty na odwrót. Ministrowie urzędują nad Sprewą, ale część resortu po starym pracuje w bońskim przedstawicielstwie. Same przeloty i przejazdy między „starą” a „nową” stolicą kosztują budżet kilka milionów euro rocznie. – Kohlowi i jego świcie, ale też politykom zachodniej socjaldemokracji wydawało się, że to co RFN osiągnęła, wystarcza. „Po co mamy cokolwiek zmieniać, przecież wszystko doskonale funkcjonuje” – odpowiadali

3. *Union findet Kritik an Nationalhymne «peinlich»*, depesza dpa na netzeitung.de, 16.06.2006

na nasze żądania. Zachodnioniemieckie elity były nadzwyczaj niechętne jakimkolwiek innowacjom i eksperymentom, jakie można by przeprowadzić na niemieckim systemie politycznym. To konserwatywne podejście do przyszłości Niemiec było grzechem pierworodnym zjednoczenia – kilka lat temu opowiadał mi podczas wywiadu enerdowski dysydent Wolfgang Templin.

Tymczasem demontaż instytucji NRD przeprowadzono błyskawicznie. Ministerstwa ze zniechęconym Ministerstwem ds. Bezpieczeństwa Państwa (Stasi), większość urzędów administracji, Akademia Nauk z dnia na dzień przestały istnieć. Rozwiązano Narodową Armię Ludową (NVA), a większość oficerów i podoficerów odesłano na emerytury. Garstkę, którą przyjęto do służby w Bundeswehrze zdegradowano o dwa stopnie. W dokumentach staż w NVA przez lata określano jako służbę w obcych siłach zbrojnych. Czystkę, choć mniej gruntowną, przeprowadzono w innych służbach mundurowych, szkołach, administracji. Na miejsce na wschód tysiącami ściągali Wessi. – Zarozumiali besserwisserzy – tak nazwała ich wschodnioniemiecka ulica⁴. Na początku nie przeszkadzali. Mieli bowiem pomóc zamienić komunistyczny wschód w krainę mlekiem i miodem płynącą.

Boom na wschodzie

1 lipca 1990 r. zapowiedział to Helmut Kohl, który z okazji wymiany enerdowskich marek na zachodnioniemieckie wystąpił z telewizyjnym orędziem. – W zjednoczonym kraju nikomu nie będzie żyło się gorzej, wspólnym wysiłkiem uda nam się zamienić na nowo NRD w krainę kwitnących krajobrazów – mówił z patosem. W istniejącym jeszcze NRD jego słowa przyjęto z euforią.

Nic nie wskazywało wówczas na to, że hasło budowy „kwitnących krajobrazów” będzie symbolizować w Niemczech niezrealizowane obietnice Wessich i gospodarczy i społeczny upadek Wschodu. Wprost przeciwnie. NRD, które w oczach ludzi z Zachodu (w przeciwieństwie do mieszkańców demoludów,

4. O skali migracji obywateli z Niemiec zachodnich do nowych krajów związkowych można dowiedzieć się np. z przemówienia ministra spraw wewnętrznych Thomasa de Maziere (http://www.bmi.bund.de/SharedDocs/Reden/DE/2010/04/bm_kommunalkongress.html?nn=1278994), wygłoszone 21. 04. 2010 r. w Weimarze), że tylko w magistracie 230 tys. Magdeburga pracowało 25 prawników i specjalistów z administracji ściągniętych z Brunszwiku



w tym PRL) było kompletną pustynią. Nie było porządných sklepów spożywczych, centrów handlowych, restauracji, regionalnej prasy, infrastruktury. Wszystko to trzeba zbudować od zera. Dlatego NRD dla zachodniemieckich menedżerów wydawało się idealnym miejscem do ekspansji.

Ta zaczęła się jeszcze przed zjednoczeniem. W szarych socjalistycznych miastach zakładano wypełnione towaram po brzegi sklepy i knajpki, które wyglądały tak, jakby w całości przeniesiono je z zachodu. Wielkie państwowe kombinaty przechodziły w ręce zachodniemieckich przedsiębiorstw. Miały istnieć dalej, bo nowi właściciele zapowiadali gruntowne zmiany w zarządzaniu i sprowadzenie nowoczesnych technologii. Symbolem przemiany było miasto Eisenach w Turynii. Za czasów NRD produkowano w nim toporne wartburgi, sztandarowy obok trabantów produkt wschodniemieckiej motoryzacji. Gdy runął mur, fabrykę zamknięto, ale jednocześnie do miasta wprowadził się Opel i rozpoczął produkcję nowoczesnych Vectr i Cors. Fabryka w Eisenach była wówczas najnowocześniejszym zakładem koncernu w Niemczech.

W miastach wschodu zaczął się budowlany boom. Odnawiano zaniedbane kamieniczki na starówkach i bloki z wielkiej płyty. Te ostatnie próbowano ucywilizować: zakryć beton zielenią, poprawić standard mieszkań. A poza tym budowano nowe. Berlin, Lipsk, Drezno, Halle i inne wielkie miasta były NRD zamienią się w wielkie place budowy⁵.

W zjednoczonym Berlinie snuto isticie mocarstwowe plany. Trzymilionowe miasto, uwolnione z krępującego uścisku muru miało się dwukrotnie rozrosnąć i stać największą metropolią między Paryżem i Moskwą. Spodziewano się, że do stolicy zjednoczonych Niemiec wrócą wielkie koncerny, miejscowy przemysł będzie kwitł, a miasto dodatkowo wzmocni przeprowadzka rządu i związane z tym wielkie inwestycje w nowe siedziby dla instytucji i najważniejszych urzędów.

Generalnie na początku lat 90. niemieckie firmy budowlane robiły w byłym NRD świetne interesy. Nic dziwnego. W sumie w odbudowę wschodu RFN wpompowało 1,5 bln euro.

5. Według danych Deutsche Institut für Wirtschaft przez pierwsze pięć lat po zjednoczeniu inwestycje w infrastrukturę w byłym NRD rosły skokowo. W 1991 r. wynosiły 91 mld marek, w 1995 r. 196 mld. Potem zaczęły spadać. Por. w Klaus Steinitz, *Wirtschaft in den neuen Länder nach der Wende*, <http://www.trend.infopartisan.net/trd0299/t030299.html>

Przekręt a' la Ossi

Ale od początku było widać, że w byłym NRD dzieje się coś złego, a wizja gospodarczego cudu, którą zapowiadał Kohl szybko przestała być realna. Zaczęło się na poziomie zwykłych ludzi. Świeżo upieczeni posiadacze zachodnich marek zachłystnęli się luksusem i odwrócili się od wschodniemieckich produktów. Produkowane na zachodzie traktowali jako lepsze, tym bardziej, że zewsząd atakowały ich reklamy produkowane przez agencje marketingowe zza Łaby – instytucje jeszcze na wschodzie nieznane. Enerdowskie firmy, które do tej pory sprzedawały wszystko, co wyprodukowały, błyskawicznie traściły klientów. Co gorsza załamał się eksport do krajów RWPG. Przez NRD przetoczyła się fala bankructw i zwolnień. Ossi patrzyła na to ze zdumieniem. Przez lata wpajano im, że ich przemysł stoi na bardzo wysokim poziomie. Dlaczego firmy więc upadały, a pracownicy lądowali na bruku? Bezrobocie tymczasem rosło w zastraszającym tempie. Już rok po zjednoczeniu bez pracy było 1,1 mln ludzi czyli co 10 mieszkańców NRD.

Frustrację pogłębiały coraz częstsze informacje o korupcji treuhänderów – syndyków, którym władze zjednoczonych Niemiec powierzyli pieczę nad enerdowskimi państwowymi zakładami do czasu ich prywatyzacji. Okazywało się, że wielu za łapówki fałszowali wyceny wartości zakładów czy tolerowali rozkradanie ich majątku. Sztandarowym przykładem ówczesnej niegospodarności są losy VEB Wärmearanlagenbau Deutsch-Sowjetische Freundschaft – wschodniobierlińskiego odpowiednika polskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej.

Zachodniemieccy eksperci byli przekonani, że firma szybko odnajdzie się w warunkach wolnej gospodarki. Ale cztery lata po zjednoczeniu niespodziewanie splajtowała. Powód? Machlojki syndyka (dostał potem kilkuletni wyrok), który za zaniżoną kwotę sprzedał ją podejrzanej szwajcarskiej spółce, a ta wyprowadziła z niej majątek. W niektórych miastach np. w Halle wokół syndyków tworzyła się prawdziwa mafia. W 1998 r. komisja śledcza Bundestagu ds. likwidacji majątku państwowego NRD oszacowała, że na korupcji przy prywatyzowaniu przedsiębiorstw byłej NRD Niemcy mogli stracić nawet 10 mld marek, czyli dzisiejsze 5 mld euro.

W 1993 r. z hukiem pękła inwestycyjna bańka. Niemcy po raz pierwszy w powojennej historii znalazły się w recesji, a przez kraj przeszła kolejna fala plajt – tym razem upadały firmy budowlane i biura projektowe, które miały zakładać na wschodzie kwitnące krajobrazy.

Jak nie rozkwitł wschód widać na przykładzie Berlina, gdzie



z myślą o nowych mieszkańcach wybudowano tysiące nowych mieszkań. Przez długi czas stały puste, bo wbrew przewidywaniom władz miasto po zjednoczeniu wcale nie zaczęło się rozrastać. Ale był to dopiero początek problemów niemieckiej stolicy. W ciągu kilku lat upadł praktycznie cały berliński przemysł (skończyły się dotacje, którymi władze RFN i NRD hojnie obdarowały przedsiębiorstwa za czasów muru), a wielkie koncerny wcale do Berlina nie wróciły. Stolica Niemiec utrzymuje się obecnie głównie z turystów. Hasło reklamowe miasta „Arm aber sexy” w tym kontekście brzmi dosyć szyderczo.

Co gorsza ślady po podziale miasta dalej widać – w wielu miejscach pasa, na którym stał mur i rozciągała się tzw. ziemia niczyja do tej pory nie zabudowano. Wschodnia część miasta, której wizytówką są potężne osiedla z wielkiej płyty, boryka się bezrobociem i biedą. Według najnowszych danych Federalnego Urzędu Statystycznego ta ostatnia dotyczy co piątego mieszkańca byłej NRD (dla porównania w biedzie żyje jedynie 13 proc. mieszkańców zachodu). Najbardziej dotknięta jest Meklemburgia-Pomorze Wschodnie, gdzie poniżej progu ubóstwa żyje 23, 1 proc. mieszkańców⁶.

To ostatnie dla byłego NRD jest typowe. Dziś liczba bezrobotnych w tzw. nowych landach dalej przekracza milion osób – co trzeci niemiecki bezrobotny to Ossi. Tyle, że ze wschodu po 1990 r. za pracą wyemigrowało 1,5 mln ludzi. Byłe NRD w ten sposób straciło najcenniejszy ludzki kapitał, bo do kwitnących Monachium czy Hamburga wyjeżdżali głównie wykształceni młodzi ludzie, a w szczególności kobiety. Przez to ostatnie kryzys demograficzny na wschodzie jest bardziej poważny niż w innych częściach Niemiec. Są w byłym NRD miasteczka, gdzie liczbę dzieci można policzyć na palcach jednej ręki. Są też miasta np. łuzicka Hoyerswerda, gdzie liczba ludności zredukowała się tak drastycznie, że władze postanowiły wyburzać opustoszałe blokowiska.

W dobie światowego kryzysu akurat to wschodnioniemiecka gospodarka okazała się wyjątkowo odporna na recesję⁷, w porównaniu do zachodniej, a w tym roku wykazała

niespodziewany wzrost. Ekspert tłumaczy to jednak jej zapóźnieniem i brakiem globalnych powiązań.

Z zeszłorocznych szacunków kolońskiego Instytutu Niemieckiej Gospodarki⁸ wynika, że trzeba będzie jeszcze 10 lat, zanim gospodarka wschodnich Niemiec osiągnie poziom najuboższych landów zachodu. By osiągnęła poziom przeciętnej potrzeba dziesięcioleci. Wiadomo też, że tylko Saksonia jest w stanie utrzymać się na powierzchni bez pomocy finansowej płynącej ze starych landów. Ta ma zostać wstrzymana w 2018 r. Co wówczas stanie się ze wschodnimi Niemcami?

Powrót postkomuny

Upadek wizji „kwitnących krajobrazów” miał swoje polityczne reperkusje. W 1998 r. Helmut Kohl, osiem lat wcześniej fetowany jako kanclerz zjednoczenia i niemiecki mąż opatrnościowy, smutnie przegrał walkę o władzę z socjaldemokratą Gerhardem Schröderem. Inna sprawa, że Niemcy po 16 latach mieli już dość rządów Kohla, pod którymi cały kraj popadał w coraz większą stagnację. A w międzyczasie na wschodnioniemieckiej scenie politycznej siłę zaczęły zdobywać formacje, o których establishment zza Łaby mówił z pogardą zmieszaną z niepokojem.

Pierwsza z nich to środowisko enerdownskich postkomunistów wyrosłe na bazie dawnej wschodnioniemieckiej monopartii SED (Socjalistyczna Partia Jedności). W NRD, w przeciwieństwie do Polski i do PZPR nie padło hasło „sztandar wyprowadzić” – SED nie rozwiązała się PZPR, tylko zmieniła szyld, a z władz partii usunięto najbardziej zniechęconych przez społeczeństwo dygnitarzy. Zmiany zaszły już na przełomie 1998 i 1999 r., SED przeistoczyła się w PDS (Partię Demokratycznego Socjalizmu). Dzięki temu ruchowi partia utrzymała przy sobie liczący ponad 40 tys. osób aparat i ocalała gigantyczny majątek. W chwili zjednoczenia szacowano go na ponad 6 mld marek w gotówce i papierach wartościowych, a także cały szereg nieruchomości i przedsiębiorstw, w tym słynną centralę handlu zagranicznego Novum, która pośredniczyła we wszystkich kontaktach biznesowych między NRD, a Zachodem. Pierwszy demokratyczny i zarazem ostatni rząd NRD próbował rozliczyć postkomunistów z tej fortuny i powołał Niezależną Komisję do Zbadania Majątku Partii i Masowych Organizacji NRD (UKUPV), która działała do 2006 r. Udało się jej odzyskać jedynie niecałe 3 mld euro. Wiadomo, że PDS

6. *Jeder zweite Arbeitslose ist von Armut bedroht*, „Focus-online”, 27.08.2010 (http://www.focus.de/finanzen/news/einkommen-jeder-zweite-arbeitslose-ist-von-armut-bedroht_aid_545848.html)

7. *Der Osten dreht auf, der Westen leidet*, „WirtschaftsWoche online”, 03.09.2010 (<http://www.wiwo.de/politik-weltwirtschaft/der-osten-dreht-auf-der-westen-leidet-bundeslaenderranking-2010-440412/>)

8. *Osten in zehn Jahren auf West-Niveau*, „Der Westen”, 03.11.2009



udało się ocalić swój majątek SED zakładając poprzez członków firmy, kupując nieruchomości czy lokując pieniądze na zagranicznych kontach.

Dzięki temu partia przetrwała najtrudniejszy okres, a gdy entuzjazm Ossie opadł przeszła do kontrataku. W pierwszych wyborach do Bundestagu zjednoczonych Niemiec w grudniu 1990 r. partia zdobyła 2,4 proc głosów i 17 posłów. Do zeszłorocznych wyborów PDS szła pod szyldem Lewicy (Die Linke). Nowa partia powstała w 2005 r. w wyniku fuzji PDS z ugrupowaniem zachodniemieckich socjalistów, którzy wzięli rozwód z SPD, gdy ta pod rządami Gerharda Schrödera obrała bardziej liberalny kurs i przeprowadziła bolesne reformy socjalne. Na Lewicę zagłosowało 11,9 proc wyborców, co przełożyło się na 76 głosów, a partia tym samym stała się czwartą siłą na niemieckiej scenie politycznej.

Mimo częstych zmian nazw program partii pozostał ten sam. Lewica, jak niegdyś PDS za zadanie stawia sobie obronę tych, którzy na zjednoczeniu Niemiec stracili. Tyle, że jej polityczna klientela się poszerza. 20 lat temu kontynuatorka SED reprezentowała jedynie bezrobotnych i zubożałych Ossich. Po fuzji z socjalistami z zachodu reprezentuje tzw. słabych społecznie również zza Łaby. W swoich zasadniczych postulatach partia przypomina Janosika. Chce poprawić los bezrobotnych, poprzez podwyższenie zasiłków i zarazem poprzez drastyczną podwyżkę podatków rozprawić się z wielkimi koncernami, które zdaniem polityków Lewicy rozkradają Niemcy.

U zarania PDS polityczny establishment zjednoczonych Niemiec traktował ją jak pariasa. Tym bardziej, że w jej szeregach regularnie demaskowano agentów Stasi, a politycy partii zawzięcie „bronili osiągnięć” NRD.

I choć do dziś komentatorzy pisząc o jej politykach używają często słowa „populiści”, to partia z czasem stała się „godna salonów”. Zresztą od 2001 r. razem z SPD współrządzi Berlinem, a od zeszłego roku w identycznej koalicji Brandenburgią. Prognozy, że czerwono-czerwony sojusz kierowany przez np. burmistrza Berlina socjaldemokratę Klausa Wowereita może rządzić całymi Niemcami pojawiają się regularnie. Gdyby taki scenariusz się sprawdził po 30 latach do ministerstw nad Sprewą i Renem wprowadziliby się dawni funkcjonariusze partii Ericha Honeckera.

Sukces postkomunistów dziwi, bo w byłym NRD wprowadzono najbardziej restrykcyjne i skrupulatne rozliczenia z przeszłością w całym bloku wschodnim.

Nie do końca rozliczona przeszłość NRD

Praktycznie od dnia zjednoczenia rozliczeniami z systemem zajmował się Urząd ds. Akt Stasi, zwany też Urzędem Gaucka (od nazwiska pierwszego szefa – pastora Joachima Gaucka, który w tym roku bezskutecznie ubiegał się o niemiecką prezydenturę). Jego pracownicy badali zawartość kilometrów bieżących akt i tysiący worków ze zniszczonymi archiwaliami, które na przełomie 1989 i 1990 r. udało się zabezpieczyć opozycjonistom, szturmującym centralę Stasi i jej regionalne oddziały. Do 2007 r. obowiązkowej lustracji podlegali wszyscy dawni obywatele NRD pracujący w zjednoczonych Niemczech jako funkcjonariusze publiczni (także jako nauczyciele, policjanci czy dziennikarze mediów publicznych). O sprawdzenie, czy pracownik nie był jednym z 189 tys. agentów Stasi mógł również wystąpić prywatny pracodawca. W międzyczasie media regularnie donosiły o kolejnych zdemaskowanych politykach, dziennikarzach czy biznesmenach, którzy jeszcze jako obywatele NRD zdecydowali się na współpracę z bezpieczeństwem.

Urząd Gaucka tropił jedynie tajnych współpracowników. Kadrowi funkcjonariusze Stasi, którzy zajmowali się inwigilacją społeczeństwa, prokuratorzy i sędziowie, którzy orzekali drakońskie kary za tzw. „ucieczkę z republiki”, funkcjonariusze partii i oddani jej nauczyciele, którzy indoktrynowali młodzież nie zostali w żaden sposób rozliczeni. Po zjednoczeniu Niemiec władze RFN zarejestrowały 75 tys. zgłoszeń o rozmaitych przestępstwach popełnionych przez funkcjonariuszy NRD. Na ławie oskarżonych zasiadło jedynie 1753 osoby, z czego skazano 753. W przypadku reszty postępowania umorzono z powodu np. przedawnienia, braku dowodów czy świadków⁹.

W tej nielicznej grupie skazanych są wysocy rangą funkcjonariusze partyjni, którym za wydanie rozkazu strzelania do uciekinierów z NRD wymierzono kary kilkuletniego więzienia. Szef Stasi Erich Mielke w 1993 r. dostał sześć lat, ale bynajmniej nie za swoją działalność na czele enerdowskiej bezpieki, tylko za morderstwo dwóch milicjantów, którego jako członek komunistycznej bojówki dopuścił się w 1931 r. Z kolei szef wywiadu zagranicznego Stasi Marcus Wolf został skazany na dwa lata za wydanie rozkazu porwania obywateli RFN.

Dawni enerdowscy opozycjoniści żalą się dziś, że ich byli prześladowcy ze Stasi żyją w spokoju na sutych emeryturach, gdy oni dostają zasiłki socjalne.

9. *Die Aufarbeitung der DDR-Diktatur ist gescheitert*, „Die Welt”, 25.04.2009.



Brunatne zagrożenie

Na upadku NRD wyrosli nie tylko postkomuniści. Za Odrą na tym samym rozczarowaniu Ossich żerują też brunatni. Mimo totalnej inwigilacji ze strony bezpieki neonaziści dawali znać o sobie już w czasach NRD – najbardziej znanym incydentem był atak skinheadów na jeden ze wschodniobrzeńskich kościołów, w którym występowała grupa rockowa z Zachodu. Stasi i oficjalna propaganda pilnowały, by wieści o istnieniu neonazistów w komunistycznych Niemczech nie przedostały się do szerszej publiczności. Już po zjednoczeniu Niemiec świat dosłownie zszokowały brutalne ataki neonazistów na domy dla azylantów w Hoyerswerdzie czy Rostocku. Ten potencjał postanowili wykorzystać neonaziści z zachodnich Niemiec i przenieśli na wschód swoje ugrupowania. W taki sposób NPD (Narodowodemokratyczna Partia Niemiec) czy DVU (Niemiecka Unia Ludowa) – działające od dziesięcioleci kanapowe partie neonazistów zapuściły korzenie w nowych landach. Ich ideologia budziła przerażenie. Partie wprost głosiły wyższość narodu niemieckiego. Skoro nie mogły gloryfikować samego Hitlera, za idola uznały jego zastępcę Rudolfa Hessa. Szczyły przeciwko lewicy i obcym: tureckim czy polskim gastarbeiterom. Natomiast podjęta w 2001 r. przez rząd Schrödera próba delegalizacji NPD skończyła się fiaskiem.

Odnosiły przy tym spektakularne sukcesy – w 1998 r. DVU zdobyła w landtagu Saksonii-Anhalt prawie 13 proc. głosów. Sześć lat później NPD wprowadziła pierwszych brunatnych posłów do landtagu Saksonii uzyskując 9 proc. poparcia. W 2006 r. to samo udało się partii w Meklemburgii-Pomorzu Wschodnim, gdzie NPD dostała 7 proc. głosów. W Saksońskiej Szwajcarii (region na czesko-niemieckim pograniczu) są gminy, gdzie na NPD w wyborach komunalnych oddano co piąty głos. Jak się potem okazało sukcesy te, choć odbiły się w Europie sporym echem, były krótkotrwałe, bo neonazystowscy posłowie w parlamentach zajmowali się głównie wywoływaniem skandali np. odmawiając wzięcia udziału w uczczeniu ofiar Holocaustu. Poparcie dla brunatnych oscyluje wokół progu wyborczego. NPD, które jeszcze w 2006 r. z rozmachem zorganizowała parteitag w Berlinie i zapowiadało wejście do Bundestagu, dziś znalazło się na krawędzi bankructwa. Partia mimo to ciągle szuka nowych sposobów na rekrutowanie nowych sympatyków. Od lat jest głośno np. o brunatnych zespołach rockowych, które propagują neonazystowską ideologię wśród młodzieży. Ostatnio okazało się, że NPD poprzez przedszkolanki, które są członkiniami partii usiłuje infiltrować

wschodniemieckie przedszkola. Brunatni są też bardzo aktywni w cyberprzestrzeni.

Mimo że neonaziści w świecie polityki są marginesem, nie należy ich lekceważyć. A to dlatego, że brunatni coraz częściej dopuszczają się przestępstw. W 2008 r. zanotowano rekordową liczbę 18 332 czynów karalnych o neonazystowskim podłożu, w tym ponad 1000 pobić, napadów i rabunków. Ofiarami padają działacze sceny lewicowej i cudzoziemcy. W wielu miejscach na dawnej enerdowskiej prowincji nie sposób zjeść kebabu – popularnej w całym Niemczech tureckiej potrawy. Powód? Neonaziści podpalają tureckie bary i wypędzają ich właścicieli. Przed rozgrywanym w Niemczech mundialu w 2006 r. politycy przestrzegali, że w byłym NRD są miejsca, gdzie cudzoziemcy, a w szczególności czarnoskórzy nie powinni się pokazywać, bo nie będą tam bezpieczni. Niechęć do imigrantów ostatnio wykracza poza „brunatny margines”. Dowodem na to są protesty Niemców przeciwko budowie meczetów np. w Kolonii czy dyskusja wokół książki polityka SPD Thilo Sarrazina, który usiłuje w niej udowodnić, że Arabowie i Turcy mają geny lenistwa i niskiej inteligencji. Tezy te potępiła m.in. kanclerz Merkel, a mimo to spora część społeczeństwa je popiera. Gdyby Sarrazin chciał założyć antyimigrancką partię, mogłaby ona liczyć na 20 proc. poparcie.

Mimo wszystko gigant

Paradoksalnie rozczarowanie Wschodu transformacją i fatalny stan tamtejszej gospodarki nie odbiły się na kondycji Niemiec jako całości. Wprost przeciwnie. Czas po zjednoczeniu to okres, w którym Niemcy wracają do roli głównego aktora na światowej scenie politycznej i gospodarczej.

Przed 1990 r. niemiecka dyplomacja próbowała ułożyć sobie życie z niemieckim państwem po drugiej stronie Łaby i stojącym za nim blokiem wschodnim. Docelowym zadaniem pozostawało zjednoczenie Niemiec, ale realnych kształtów projekt ten nabrał dopiero pod koniec lat 80.

Dziś praktycznie nie ma problemów o globalnym znaczeniu, którymi nie zajmowałaby się niemiecka dyplomacja. Ocieplenie klimatu, walka z głodem, rozbrojenie atomowe, proces pokojowy na Bliskim Wschodzie, walka z piractwem w Rogu Afryki, zabiegi wokół nuklearnych ambicji Iranu – Berlin stara się angażować w wiele spraw globalnego kalibru, próbując przy tym (z różnym powodzeniem) dotrzymać kroku USA, Rosji i Chinom. W kwestiach, gdzie w grę wchodzi konflikt interesów między mocarstwami, pełni rolę pośrednika. W tonie



UE Berlin bez wątplenia jest siłą, która wyznacza kierunek. Wspólna waluta, rozszerzenie UE na wschód, pogłębienie integracji – to tematy, które niemieccy dyplomaci od lat forsowali w unijnych gremiach. Bynajmniej nie mamy tu do czynienia z niemieckim altruizmem. Niemieckie elity wiedziały, że im silniejsza jest Europa, tym mocniejsze są Niemcy.

W ciągu minionych 20 lat Niemcy starały się zmienić stosunek Europy do USA i powstałej na gruzach ZSRR Rosji. W tym pierwszym przypadku Berlin próbował wyjść z cienia dawnego protektora USA. Za czasów rządów Gerharda Schrödera starania te nabrały radykalnej formy. W 2003 r. Niemcy wraz z Francją i Rosją zmontowały koalicję, która próbowała nie dopuścić do inwazji USA na Irak. Stosunki transatlantyckie znalazły się wówczas w kryzysie. Poprawa nastąpiła dopiero na przełomie 2005 i 2006 r., gdy władzę w Niemczech objęła Angela Merkel, która wyjątkowo szybko zjednała sobie ówczesnego prezydenta George Busha. Nadzieją na wielki przełom w stosunkach niemiecko-amerykańskich było zwycięstwo Baracka Obamy, fetowanego w Berlinie już latem 2008 r., na kilka miesięcy przed wyborem. Obama koncentrując się w dużej mierze na wyciąganiu USA z kryzysu i nie realizując kluczowych obietnic np. zamknięcia obozu w Guantanamo rozczarował jednak Niemców.

Jeśli chodzi o Rosję, Niemcy od czasów kanclerza Willego Brandta prowadzą z różnym natężeniem politykę przyciągania i budowy powiązań. Obecna wersja tej formuły to ogłoszone w 2008 r. „partnerstwo dla modernizacji”, w ramach którego Berlin chce pomagać Rosjanom unowocześniać kraj. Polska na oddalenie się Berlina od USA i zbliżanie do Rosji do tej pory raczej patrzyła krytycznie. Wbrew stanowisku Schrödera nie tylko poparła inwazję na Irak, ale i zaangażowała się w nią. Działającym na polską wyobraźnię negatywnym symbolem współpracy Niemiec i Rosji jest rurociąg Nord Stream, który po dnie Bałtyku połączy obydwa kraje, omijając przy tym Polskę i kraje bałtyckie. Obawa, że może posłużyć Gazpromowi do szantażu gazowego jest ciągle żywa.

Wyzwania w Europie...

Problem przed jakim stoją Niemcy i Europa to sprawa unijnego napędu. Do tej pory Berlin tworzył go z Paryżem. Ale po rozszerzeniu UE coraz bardziej widać, że siła tandemu słabnie. Być może dlatego, że UE stała się większa o ponad połowę, a Francja i Niemcy nie odzwierciedlają już, tak jak to było do tej pory, problemów całej wspólnoty. A może politykom

z obydwa krajów po prostu coraz trudniej znaleźć wspólny język. Tak czy owak dyskusja o nowym napędzie dla Europy trwa. Być może odpowiedzią na to pytanie będzie dokooptowanie do niemiecko-francuskiego duetu Polski. O taki „weimarski” motor UE zabiegał podczas pierwszych wizyt w Paryżu i Berlinie prezydent Bronisław Komorowski.

Choć patrząc na zachowanie Niemiec, które przez długi czas nie godziły się na pomoc Europy dla bankrutującej Grecji można mieć wątpliwości co do niemieckiego euroentuzjazmu. (Wiosną tego roku Angela Merkel odwlekała zgodę, by nie drażnić niechętnego pomocy społeczeństwa przed ważnymi wyborami w Nadrenii – Północnej Westfalii). Sprawa Grecji, ale też wcześniejsze straszenie przez niemieckich polityków zalewem taniej siły roboczej z Polski, pokazuje, że za Odrą elity są gotowe grać na populistycznych nastrojach. A pojęcie „niemieckiego interesu” nie zawsze jest tożsame z „intereselem Europy”.

Tymczasem to raczej jednoczenie Europy, niż zjednoczenie Niemiec stoi za sukcesem niemieckiej gospodarki, która w latach 2003 – 2008 była największym światowym eksporterem. (W dobie kryzysu Niemców w eksporcie przebili wprawdzie Chińczycy, ale wiele wskazuje na to, że Berlin odzyska w tym rankingu prowadzenie). Nawet w dobie światowego kryzysu i 6 proc. recesji, która dotknęła kraj w zeszłym roku, byłe NRD nie ciągnie Niemiec w dół. A w drugim kwartale 2010 r. niemiecka gospodarka urosła w rekordowym tempie 4,1 proc. To efekt wolnego handlu i globalizacji, a także zmian w strukturze niemieckiej gospodarki. Przemysł ciężki, który niegdyś był wizytówką kraju odchodzi do przeszłości. Za Odrą istnieje dziś np. tylko siedem kopalń, do których nota bene państwo musi dopłacać miliony euro rocznie. Mają zostać zamknięte w 2018 r. Ostatnie problemy Opla pokazują, że powoli kończy się też era słynnej w świecie niemieckiej motoryzacji. Niemcy przedstawiają się za to na nowoczesne technologie, m.in. mocno wspieraną przez rząd energetykę słoneczną oraz wiatrową.

Z polskiej perspektywy Zjednoczenie Niemiec budzi nieustanną obawę przed powtórką z historii. 20 lat temu baliśmy się, czy Niemcy nie upomną się o Śląsk i Pomorze. Potem czy wypędzeni i potomkowie nie przejmą swoich dawnych domów i gospodarstw i nie wyrzucą żyjących w nich Polaków. Obawialiśmy się, że niemiecka prawica żądając przeprosin i odszkodowań za powojenne deportacje zablokuje nasze wejście do UE. Że środowiska wypędzonych doprowadzą do zmiany spojrzenia na historię, w którym to Polsce przypadnie rola sprawcy, a deportowanym Niemcom rola ofiar. A w końcu



tego, że Berlin dążąc do hegemonii w Europie zmarginalizuje znaczenie Warszawy. Kolejne obawy, podsycane przez rodzimych populistów stawały się bezpodstawne. Wypędzeni w ciągu minionych 20 lat stracili swoje znaczenie nie realizując przy tym żadnego ze swoich postulatów. Dzięki wsparciu Berlina znaleźliśmy się w UE, a głos Polski we wspólnocie jest coraz bardziej słyszalny. Doszło do prawdziwych paradoksów. Oto Niemcy ze wschodnich landów zabiegają o polskich klientów, pracowników, a ostatnio nawet o mieszkańców, którzy mieliby zasiedlić ich wyludnione miasta. ♦♦♦



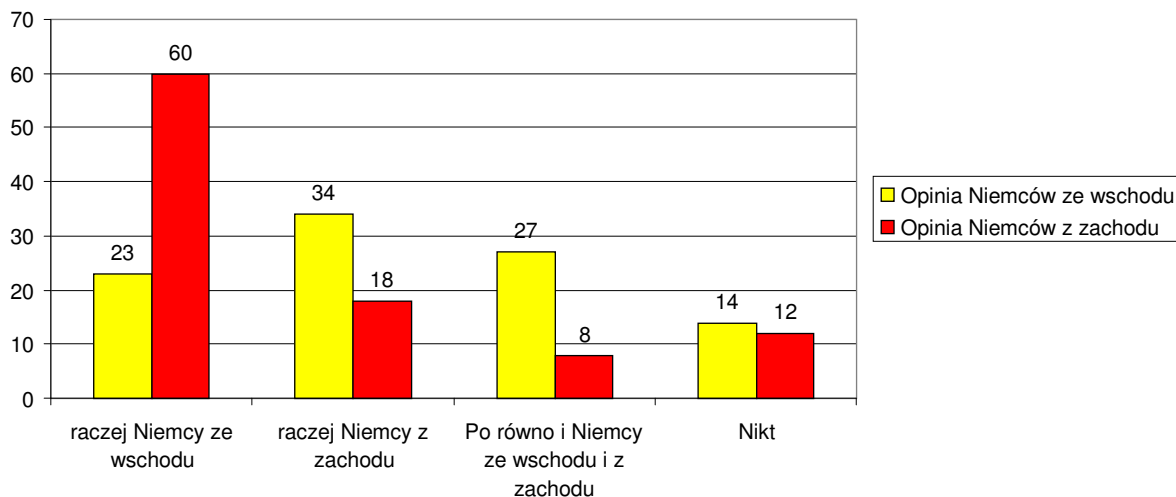
Bartosz T. Wieliński,

jest dziennikarzem działu zagranicznego Gazety Wyborczej (GW). W latach 2005-2009 był korespondentem GW w Berlinie.



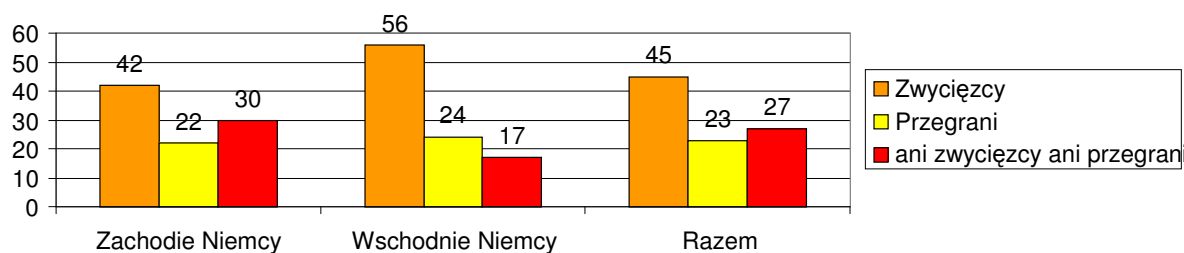
Statystyki

Sondaż: Kto Państwa zdaniem zyskał na zjednoczeniu Niemiec?



Źródło: ZDF Politbarometer z 05 listopada 2009 roku, za www.statista.com (03.09.2010)

Sondaż: Postrzegają się Państwo raczej jako ci, którzy zyskali czy raczej jako ci, którzy stracili na zjednoczeniu Niemiec?

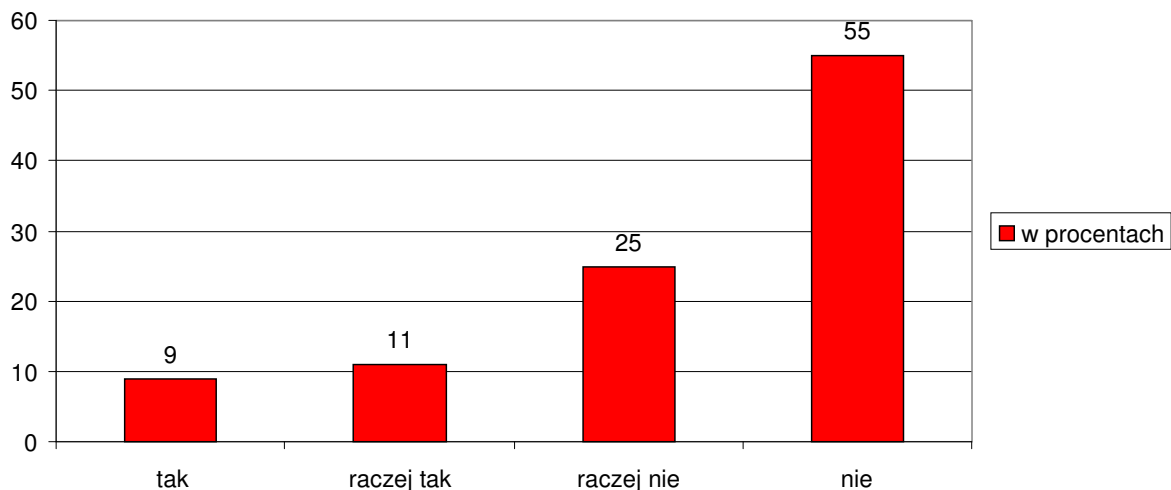


Źródło: ARD DeutschlandTREND z listopada 2009 roku, za www.statista.com (03.09.2010)



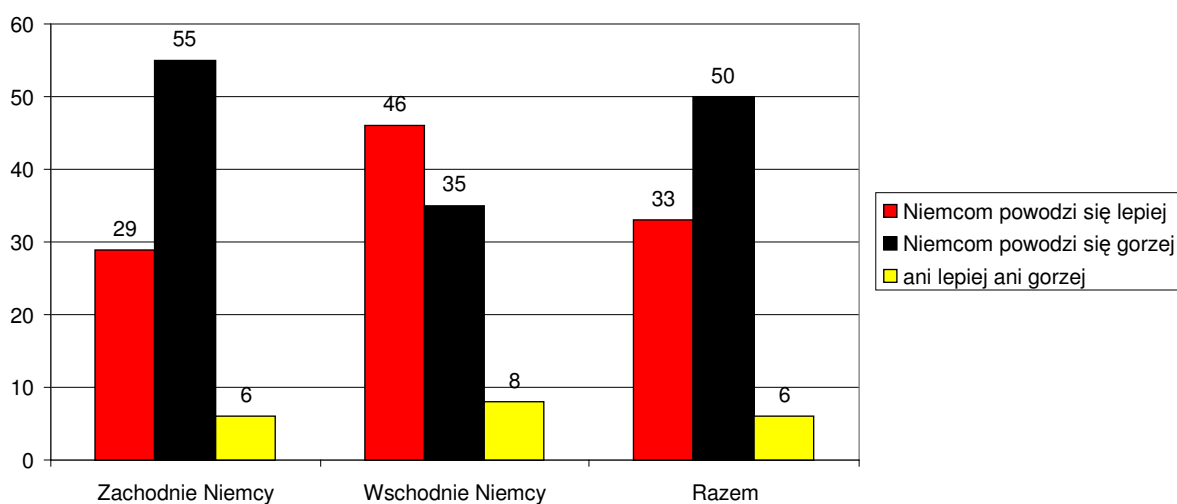
Statystyki

Sondaż: Czy uważają Państwo dopłatę solidarnościową wprowadzoną w 1991 roku jako wsparcie dla nowych krajów związkowych zgodną z duchem czasu?



Źródło: YouGov 12nach12 z dnia 09 listopada 2009 roku, za www.statista.com (02.09.2010)

Sondaż: Czy Niemcom gospodarczo powodzi się lepiej czy gorzej niż przed zjednoczeniem Niemiec?

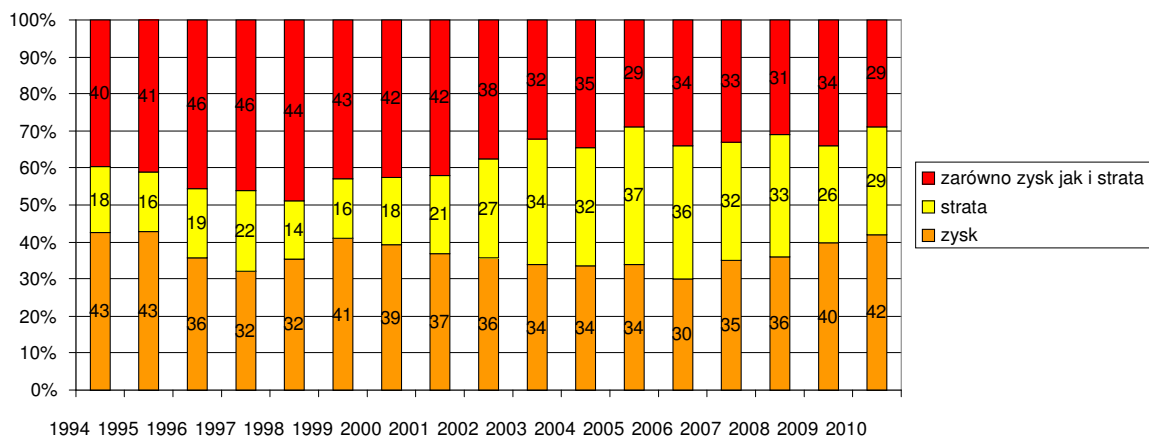


Źródło: ARD DeutschlandTREND z listopada 2009 roku, za www.statista.com (02.09.2010)



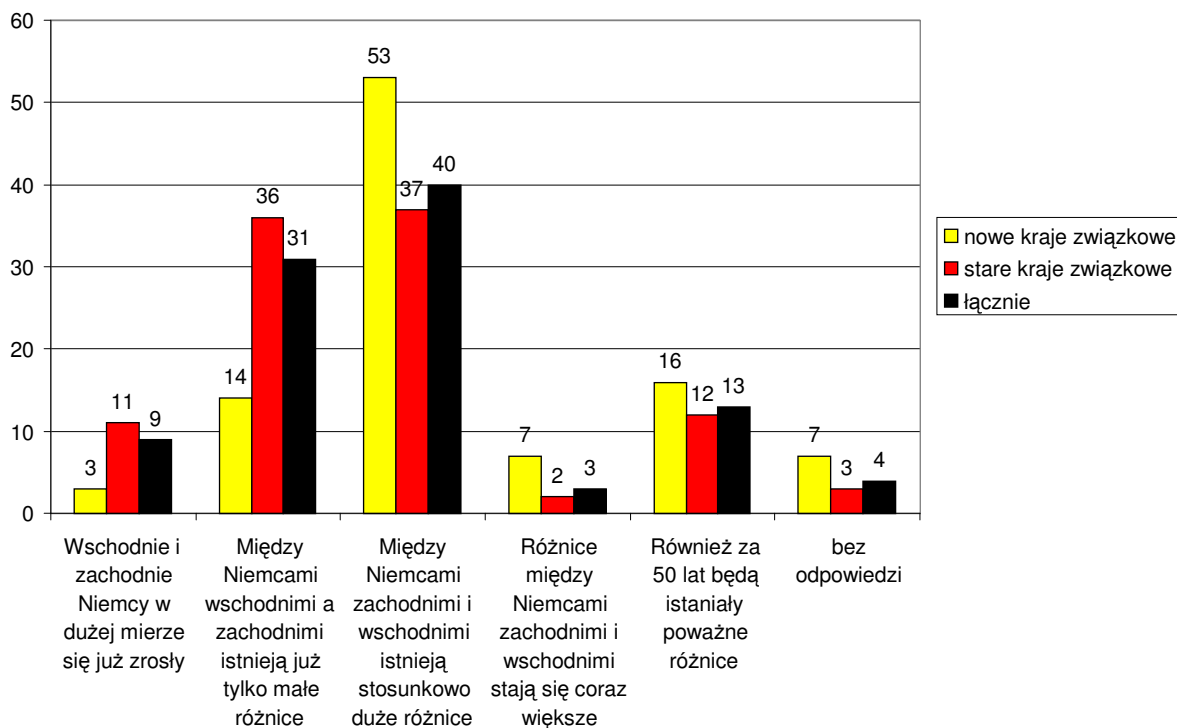
Statystyki

Sondaż: Ocena strat i zysków wynikających ze zjednoczenia się Niemiec w perspektywie obywateli z nowych krajów związkowych



Źródło: Sozialreport 2010/Raport specjalny 2010 na zlecenie Volkssolidarität Bundesverband e.V. z sierpnia 2010 roku.

Sondaż: Jak oceniają Państwo stan jedności Niemiec?

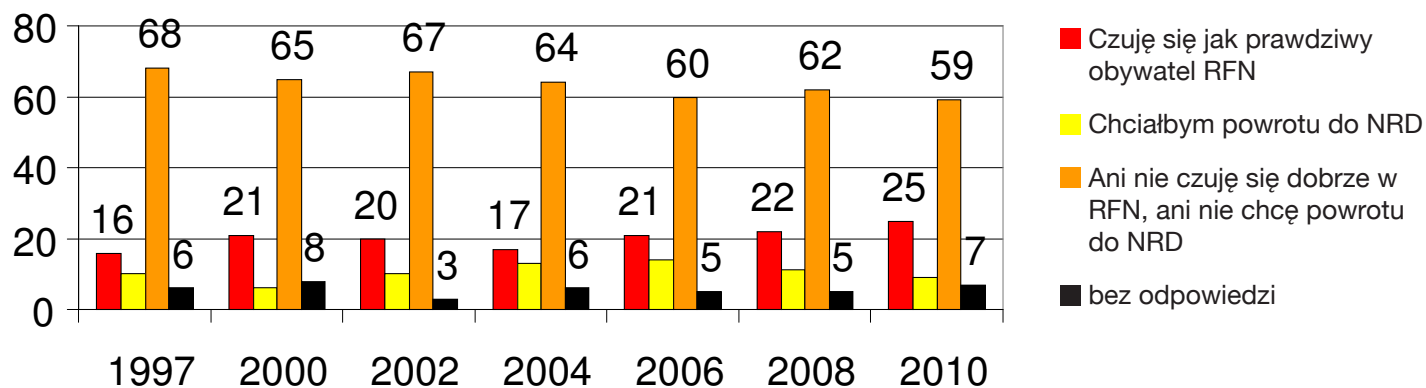


Źródło: Sozialreport 2010/Raport specjalny 2010 na zlecenie Volkssolidarität Bundesverband e.V. z sierpnia 2010 roku.



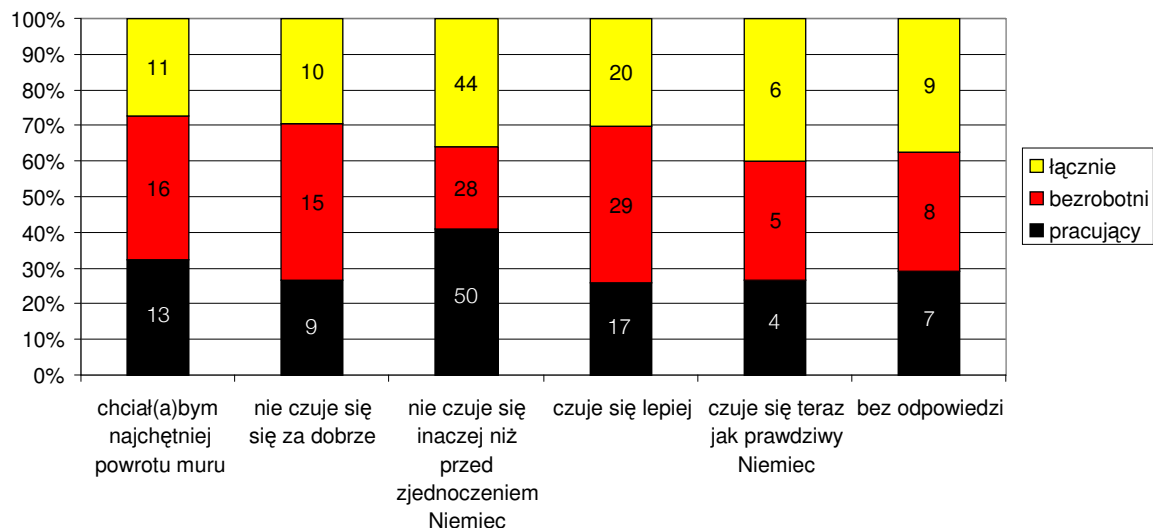
Statystyki

Sondaż: Stosunek obywateli z nowych krajów związkowych do RFN



Źródło: Sozialreport 2010/Raport specjalny 2010 na zlecenie Volkssolidarität Bundesverband e .V. z sierpnia 2010 roku.

Sondaż: Stosunek obywateli ze starych krajów do RFN

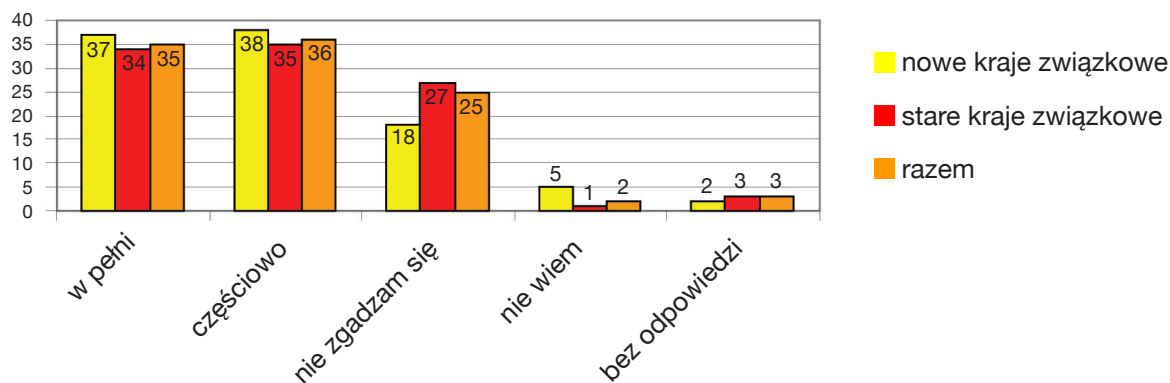


Źródło: Sozialreport 2010/Raport specjalny 2010 na zlecenie Volkssolidarität Bundesverband e .V. z sierpnia 2010 roku.



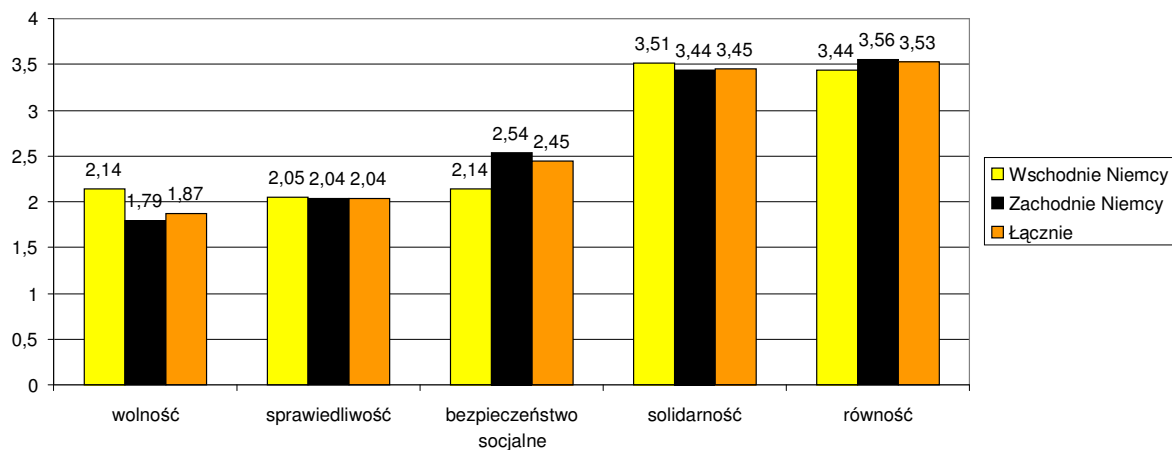
Statystyki

Sondaż: Czy zgadzają się Państwo z opinią, że w Niemczech mieszka za dużo obcokrajowców?



Źródło: Sozialreport 2010/Raport specjalny 2010 na zlecenie Volkssolidarität Bundesverband e .V. z sierpnia 2010 roku.

Sondaż: Jakie wartości są dla Pana/Pani najważniejsze?

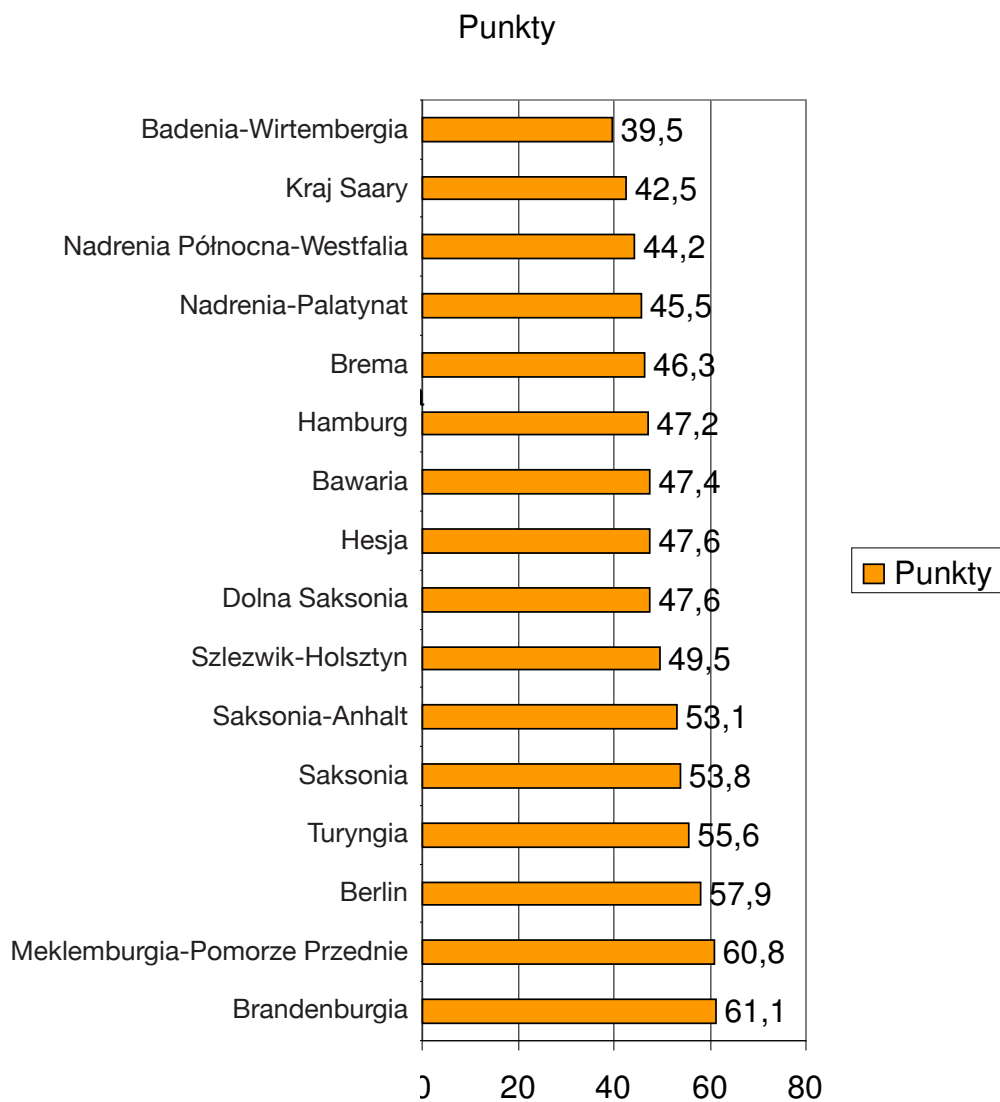


Źródło: Sozialreport 2010/Raport specjalny 2010 na zlecenie Volkssolidarität Bundesverband e .V. z sierpnia 2010 roku.



Statystyki

Ranking: dynamika rozwoju gospodarczego krajów związkowych
w okresie od roku 2006 do roku 2009



Źródło: Bundesländerranking 2010/Ranking krajów związkowych 2010 na zlecenie Initiative Neue Soziale Marktwirtschaft (INSM) i Wirtschaftswoche z 3 września 2010 roku, www.bundeslaenderranking.de



Kalendarium

13.07.2010 13 lipca 1950 roku Niemcy przystąpiły do Rady Europy, pierwszej z wielkich powojennych organizacji europejskich, której celem jest wspieranie praworządności, demokracji i praw człowieka w Europie.

14.07.2010 Minister gospodarki Rainer Brüderle powiedział w wywiadzie dla gazety „Augsburger Allgemeine”, że gospodarka niemiecka najpóźniej do 2013 roku całkowicie przezwycięży skutki recesji. Opowiedział się też za zakończeniem państwowych programów stymulujących koniunkturę – pod koniec 2010 roku zostanie zamknięty „Fundusz Niemcy”, który pomaga finansowo firmom znajdującym się w kłopotach na skutek kryzysu.

Parlament Nadrenii Północnej-Westfalii wybrał w drugiej turze polityk SPD Hannelore Kraft na stanowisko premiera kraju związkowego. Funkcję wicepremiera sprawować będzie Sylvia Löhrmann z partii Zielonych. W liczącym osiemnaście milionów mieszkańców landzie władzę przejęli socjaldemokraci i Zieloni.

Jak poinformował Federalny Urząd Statystyczny w Wiesbaden, w Niemczech żyje obecnie ponad 16 milionów ludzi o pochodzeniu migracyjnym. Liczba migrantów w ostatnich latach znacznie się zwiększyła. W ubiegłym roku co piąty mieszkaniec (19,6) Niemiec był imigrantem lub potomkiem imigrantów.

Szef niemieckiej dyplomacji Guido Westerwelle wołałby przekształcić Bundeswehrę w armię ochotniczą i znieść obowiązek służby wojskowej – powiedział w wywiadzie dla „Hamburger Abendblatt”. Westerwelle stwierdził, że skrócenie służby wojskowej do sześciu miesięcy jest dużym postępowaniem, ale zaznaczył, że chciałby całkowicie znieść ten obowiązek.

16.07.2010 Minęła 25. rocznica śmierci Heinricha Bölla, niemieckiego pisarza, intelektualisty, laureata nagrody Nobla w 1972 roku.

18.07.2010 Jak poinformowało federalne Ministerstwo Finansów w sprawozdaniu na lipiec, w drugim kwartale PKB wzrósł silniej niż w pierwszym. Analitycy spodziewają się w drugim kwartale wzrostu wyższego o 1 procent w stosunku do pierwszego kwartału, kiedy wzrost wyniósł 0,2 procent. Według resortu wzrost należy przypisać ożywieniu w branży budowlanej i w przemyśle.

19.07.2010 19 lipca 1950 roku we Frankfurcie nad Menem powstała Centralna Rada Żydów w Niemczech. Z okazji obchodów 60-lecia istnienia przewodnicząca Rady Żydów Charlotte Knobloch przyjęła gratulacje od kanclerz Angeli Merkel, przewodniczącego Episkopatu Niemiec (DBK) arcybiskupa Roberta Zollitscha oraz przewodniczącego Kościoła Ewangelickiego w Niemczech (EKD) Nikolausa Schneidera.



Kalendarium

21.07.2010 Prokuratura w Konstancji poinformowała, że umorzyła śledztwo przeciwko przewodniczącemu Niemieckiej Konferencji Biskupów arcybiskupowi Robertowi Zollitschowi, prowadzone w związku z podejrzeniem pomocnictwa w molestowaniu seksualnym dzieci. Według prokuratury brakuje podstaw wskazujących na prawnokarną odpowiedzialność Zollitscha.

22.07.2010 Jak wynika z najnowszego sondażu ośrodka Forsa, poparcie dla rządzącej w Niemczech koalicji spadło do najniższego poziomu od 1986 roku. Gdyby wybory w Niemczech odbyły się teraz, wygrałaby centrolewicowa opozycja. CDU i CSU cieszą się wśród społeczeństwa 30-procentowym poparciem, a FDP popiera mniej niż 5 procent społeczeństwa. Z kolei partie SPD i Zieloni cieszą się 47-procentowym poparciem społecznym.

24.07.2010 Podczas festiwalu muzyki elektronicznej Love Parade w Duisburgu wydarzyła się tragedia, która kosztowała życie 21 osób. Z powodu wybuchu paniki w tunelu prowadzącym na teren imprezy zostało rannych dalszych 500 osób. W festiwalu uczestniczyło prawie 1,4 miliona osób.

Zmarł Theo Albrecht, właściciel sieci tanich supermarketów Aldi, uznawany za najbogatszego człowieka w Niemczech. Miał 88 lat.

25.07.2010 Szef festiwalu Loveparade poinformował, że impreza nie będzie więcej organizowana. Horst Engel, rzecznik resortu polityki wewnętrznej partii FDP w Nadrenii Północnej-Westfalii, zażądał ustąpienia nadburmistrza Duisburga Adolfa Sauerlanda, który zignorował zastrzeżenia dotyczące zabezpieczenia imprezy. Do apelu przyłączyła się premier tego landu Hannelore Kraft.

27.07.2010 Unijny urząd statystyczny Eurostat podał dane dotyczące liczby ludności w Europie. Według danych, mimo spadku liczby mieszkańców o 203 tys. (także na skutek ujemnego bilansu migracyjnego), Niemcy pozostają najliczebniejszym krajem UE, z 81,8 mln mieszkańców.

W wywiadzie dla dziennika „Bild” szef niemieckiego MSZ Guido Westerwelle oświadczył, że Turcja nie dojrzała do członkostwa w Unii Europejskiej. „Gdyby ta kwestia miała zostać rozstrzygnięta dzisiaj, Turcja nie byłaby w stanie przystąpić do UE, a Unia Europejska nie byłaby w stanie jej przyjąć” – stwierdził Westerwelle.



Kalendarium

- 01.08.2010** UNESCO wpisało 25 nowych miejsc na listę światowego dziedzictwa kulturalnego ludzkości. Na listę światowego dziedzictwa kulturalnego wpisano system zapór i zbiorników wodnych Oberharzer Wasserregal w Dolnej Saksonii (Górny Harz). Teraz na liście UNESCO znajdują się łącznie 34 zabytki dziedzictwa kulturowego (33) i dziedzictwa naturalnego (1) z Niemiec.
- 05.08.2010** W Stuttgarcie odbyły się obchody 60. rocznicy ogłoszenia Karty Niemieckich Wypędzonych ze Stron Ojczystych, w której wypędzeni zadeklarowali wsparcie odbudowy Niemiec i Europy po wojnie, a także rezygnację z zemsty i odwetu. W uroczystościach rocznicowych uczestniczyli m. in.: przewodnicząca Związku Wypędzonych Erika Steinbach, wicekanclerz i szef dyplomacji Guido Westerwelle, minister spraw wewnętrznych Thomas de Maizière oraz przewodniczący Bundestagu Norbert Lammert.
- 07.08.2010** Trzy osoby zginęły w Niemczech z powodu gwałtownej powodzi przy granicy z Czechami i Polską. W wyniku powodzi najbardziej ucierpiały tereny w Saksonii, zalane zostało między innymi miasto Görlitz nad Nysą Łużycką, z którego ewakuowano ponad tysiąc osób.
- 12.08.2010** Jak poinformowała Niemiecka Agencja Prasowa, w pierwszej połowie 2010 roku Berlin odnotował rekordową liczbę zwiedzających: stolicę Niemiec odwiedziły 4 miliony 200 tysięcy gości. Berlin jest po Londynie i Paryżu najczęściej odwiedzaną stolicą w Europie. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy 2010 roku turyści w Berlinie skorzystali z 9 i pół miliona noclegów.
- 16.08.2010** Instytut Gospodarki Niemieckiej w Kolonii opublikował „Monitor edukacyjny”; ranking systemów edukacyjnych w niemieckich krajach związkowych. Saksonia i Turyngia stoją na czele listy: w tych landach stawia się głównie na nauki ścisłe i kształci się potrzebnych gospodarce inżynierów. Ostatnie miejsca w rankingu zajmują Berlin Meklemburgia-Pomorze Przednie, gdzie wielu studentów przerywa edukację i gdzie oferta studiów matematyczno-przyrodniczych i technicznych jest stosunkowo uboga.
- 18.08.2010** Tygodnik „Der Spiegel” przeprowadził ankietę, z której wynika, że tylko siedem procent mieszkańców Niemiec przychyli się do propozycji podwyższenia wieku emerytalnego w Niemczech z 65 do 67 lat wysuniętej przez niemiecką socjaldemokrację. 38 procent Niemców wolałoby, aby dotychczasowy wiek emerytalny się nie zmieniał. 21 procent uważa, że 62 lata to idealny wiek na przejście na emeryturę. 24 procent chciałoby zakończyć pracę zawodową w wieku 60 lat.



Kalendarium

19.08.2010 Bundeswehra zdecydowała, że oficer Bundeswehry pułkownik Georg Klein nie odpowie za tragedię, która wydarzyła się we wrześniu 2009 roku w Afganistanie, kiedy pułkownik polecił dwóm amerykańskim myśliwcom F15 zrzucić bomby na cysterny ukradzione Bundeswehrze przez talibów. Zginęły wtedy 142 osoby. Śledztwa przeciwko Kleinowi odmówiła także cywilna prokuratura.

Rząd federalny postanowił zwiększyć pomoc humanitarną dla ofiar powodzi w Pakistanie o kolejne 10 milionów euro. Niemcy prześlą Pakistanowi w sumie 25 milionów euro zapomogi.

Jak pisze dziennik „Die Welt”, kraje związkowe wydają coraz więcej osób pochodzenia romskiego ze swojego terytorium. Domagają się, aby RFN opuściło 12 tysięcy Romów, głównie tych, którzy w latach 90. uciekli z Kosowa do Niemiec, pozbawionych prawa do pobytu w Niemczech. Centralna Rada Sinti i Romów w Heidelbergu zaapelowała do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, by powstrzymało ten proceder.

23.08.2010 Niemiecki minister obrony Karl-Theodor zu Guttenberg zaproponował przedstawicielom koalicji rządzącej zmniejszenie liczby żołnierzy Bundeswehry o jedną trzecią. Guttenberg uzasadniał, że choć Bundeswehra zmniejszyłaby się z 252 tysięcy do 163,5 tys. żołnierzy, to byłaby bardziej nowoczesna i lepiej przygotowana do stojących przed nią zadań, takich jak np. misje międzynarodowe.

29.08.2010 Tegoroczną nagrodę Trójkąta Weimarskiego im. A. Mickiewicza za zasługi na rzecz współpracy polsko-niemiecko-francuskiej otrzymały regiony: Małopolska, kraj związkowy Turyngia i Pikardia. Nagroda po raz pierwszy nie została przyznana osobom lub instytucjom, lecz regionom.

30.08.2010 Ukazała się kontrowersyjna książka członka partii SPD i rady nadzorczej Bundesbanku Thila Sarrazina o imigrantach w Niemczech, zatytułowana „Niemcy wykańczają się sami” („Deutschland schafft sich ab”). Członkowie partii SPD uważają, że książka nie zgadza się z poglądami partii i domagają się ustąpienia Sarrazina z partii.

Kancelerz Angela Merkel spotkała się w Berlinie z prezydentem Ukrainy Wiktorem Janukowyczem. Podczas spotkania Merkel zapowiedziała zacieśnienie współpracy gospodarczej z Ukrainą. Podkreśliła też wagę demokratycznych procedur na Ukrainie, zwłaszcza w zakresie wolności prasy i słowa.



Kalendarium

31.08.2010 W Berlinie odbyły się uroczystości upamiętniające podpisanie traktatu zjednoczeniowego, tak zwanego traktatu o przywróceniu jedności Niemiec, między RFN i NRD w dniu 31 sierpnia 1990 roku. W uroczystościach uczestniczyli przedstawiciele rządu: kanclerz Angela Merkel i minister spraw wewnętrznych Thomas de Maizière.

01.09.2010 Niemiecki rząd zatwierdził program oszczędnościowy zaproponowany przez ministra finansów Wolfganga Schäuble. Do 2014 Niemcy mają zaoszczędzić 82 miliardy euro. Program przewiduje głównie cięcia socjalne. Ograniczone zostaną m. in. dopłaty państwa do ubezpieczenia emerytalnego u pobierających zasiłek dla bezrobotnych, a także dodatek na wychowanie dzieci. Od 2011 roku wprowadzony zostanie podatek od biletów lotniczych, który wyniesie od 8 do 45 euro.

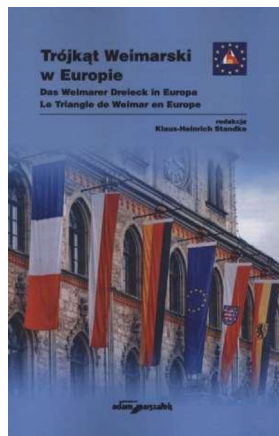
02.09.2010 Kanclerz Angela Merkel otworzyła w Berlinie największe na świecie targi elektroniki użytkowej IFA. Do 8 sierpnia w halach o powierzchni 134 tysięcy metrów kwadratowych swoje najnowsze produkty zaprezentuje ponad 1400 wystawców. Targi odbędą się po raz pięćdziesiąty.

03.09.2010 Federalne Ministerstwo Gospodarki poinformowało, że konsorcjum finansowe Highstreet zatwierdziło umowę najmu z niemiecko-amerykańskim inwestorem Nicolaem Berggruenem, który przejmie upadły koncern Karstadt zatrudniający 25 tysięcy pracowników.

Prezydent RP Bronisław Komorowski w trakcie swojej pierwszej wizyty w Niemczech podkreślał konieczność polsko-niemieckiej współpracy w ramach Trójkąta Weimarskiego, odznaczył Niemców, którzy pomagali Solidarności Medalem Wdzięczności Europejskiego Centrum Solidarności i z prezydentem Niemiec Wulfem odwiedził miejsce pamięci na terenie byłego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen.



Ciekawe pozycje książkowe



Klaus-Heinrich Standke (ed.)

Trójkąt Weimarski w Europie. Współpraca polsko-niemiecko-francuska. Powstanie-potencjał-perspektywy

Ilość stron: 932 s.

ISBN: 978-83-7611-574-0

Wydawnictwo Adam Marszałek

Toruń 2009

O książce powiedzieli:

Wydana jeszcze pod koniec 2009 roku książka „Trójkąt Weimarski w Europie” staje się w nowej polskiej rzeczywistości politycznej publikacją niezwykle aktualną. Redaktor książki, spiritus movens współpracy weimarskiej – prof. Klaus-Heinrich Standke – zebrał teksty najważniejszych specjalistów zajmujących się współpracą polsko-francusko-niemiecką. Na niemal tysiącu (!) stronach omówiono zarówno założenia i historię Trójkąta jak i aktualne wyzwania w ramach tej współpracy. Przekrój tematów jest imponująco szeroki, by wymienić tylko politykę, współpracę gospodarczą, kwestie kultury, edukacji i nauki czy wreszcie sprawy bezpieczeństwa i obronności.

Cennym elementem publikacji jest zbiór rekomendacji dotyczących rozwoju Trójkąta. Ich niewątpliwą zaletą jest praktyczny charakter, użyteczny zarówno dla politycznych decydentów na szczeblu rządowym i lokalnym jak i organizacji pozarządowych czy dla uczelni.

Pozostaje zatem wierzyć, że przynajmniej część z tych propozycji uda się zrealizować w nieodległej przyszłości.

Aleksander Szpor, analityk w Centrum Stosunków Międzynarodowych



Biuletyn Niemiecki

- ♦ analizuje wybrane procesy polityczne, gospodarcze, społeczne i kulturowe mające istotny wpływ na zmiany w Niemczech
- ♦ dostarcza rzetelnych analiz polskojęzycznym czytelnikom sporządzonych przez młodsze pokolenie analityków i ekspertów
- ♦ zaprasza do dyskusji na tematy związane z Niemcami, Polską i stosunkami polsko-niemieckimi w Europie
- ♦ kierowany jest do osób zainteresowanych sprawami niemieckimi i relacjami polsko-niemieckimi na różnych płaszczyznach zawodowych i osobistych (dziennikarze, eksperci, urzędnicy administracji centralnej i lokalnej, dyplomaci, studenci itd.)
- ♦ udostępniany jest raz w miesiącu i rozsyłany drogą elektroniczną w formie PDF
- ♦ wydawany jest przez Centrum Stosunków Międzynarodowych i Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej

Centrum Stosunków Międzynarodowych (CSM)

jest fundacją – niezależnym, pozarządowym ośrodkiem analitycznym, zajmującym się polską polityką zagraniczną i najważniejszymi dla Polski problemami polityki międzynarodowej. W tym celu CSM prowadzi projekty badawcze, organizuje liczne konferencje i seminaria, przygotowuje raporty i analizy, publikuje artykuły i książki.

www.csm.org.pl

Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej (FWPN)

od 1991 roku udostępnia środki na projekty, a tym samym umożliwia zarówno polskim, jak i niemieckim partnerom realizację wspólnych przedsięwzięć. Priorytetowymi celami FWPN są projekty partnerskie realizowane na płaszczyźnie samorządowej i zacieśnienie współpracy naukowej. Poza tym fundacja zajmuje się współpracą kulturalną i wszelkimi aspektami wymiany informacji służącej pogłębieniu stanu wiedzy i jakości doniesień medialnych na temat kraju sąsiada.

www.fwpn.org.pl

Redakcja: dr Waldemar Czachur, Paul-Richard Gromnitz

ISSN: 2081-5220

Kontakt: dr Waldemar Czachur

Centrum Stosunków Międzynarodowych
ul. Emilii Plater 25
00-688 Warszawa
e-mail: czachur@csm.org.pl



CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH
CENTER FOR INTERNATIONAL RELATIONS

Centrum Stosunków Międzynarodowych
ul. Emilii Plater 25
00-688 Warszawa

© Centrum Stosunków Międzynarodowych,
Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej

Opinie wyrażane w Biuletynie Niemieckim są osobistym stanowiskiem autora danej analizy.

Wszelkie prawa zastrzeżone



FUNDACJA WSPÓŁPRACY
POLSKO-NIEMIECKIEJ
STIFTUNG
FÜR DEUTSCH-POLNISCHE
ZUSAMMENARBEIT